

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wrocław; PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; PRL; Wrocław; Akademia Wychowania Fizycznego; życie studenckie; wyżywienie

Studenckie wyżywienie

Były różne stypendia. Albo się miało stypendia na akademik, albo stypendia na obiad, albo stypendia gotówkowe. Najbiedniejsi, tacy co już z super biednych rodzin, bo to zaświadczenie trzeba było przedstawić o zarobkach rodziców, to mieli i obiady i akademik za darmo i jeszcze parę groszy. Ja, w związku z sytuacją mojego ojca, to miałem tak zwane stypendium częściowe. Wynosiło w owym czasie, jak się nie mylę, chyba 180 złotych. I miałem pięćdziesiąt procent opłat, ulgi w akademiku.

Już na drugim roku studiów, byłem członkiem kadry Akademickiego Związku Sportowego, to dostawałem tak zwane kadrowe z AZS-u. Pamiętam, to były bony na osiemdziesiąt złotych w sklepie. Z przeznaczeniem na kupno żywności. Na tak zwane dożywianie, to się nazywało. Nie dostawaliśmy tego w postaci gotówki, żeby nie przechlać za pomocą piwa czy wina, jako sportowcy. To w określonym sklepie mieliśmy takie bony żywieniowe, za które mogliśmy za osiemdziesiąt złotych sobie wykupić masło, jajka, tego typu rzeczy.

Na zajęcia miałem sześć przystanków tramwajowych. J.W. Tu gdzie jest obecna Hala Ludowa, nazwana obecnie Halą Stulecia. To w odległości stu metrów są obiekty Akademii Wychowania Fizycznego, w bezpośredniej bliskości hali.

Przed wojną był Wyższy Instytut Wychowania Fizycznego, niemiecka uczelnia, która bezpośrednio po wojnie była filią Akademii Medycznej, a później, po roku czy dwóch, już nie pamiętam, wykształciła się w Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego, jako odrębność od Akademii Medycznej. I później się przekształciła w Akademię Wychowania Fizycznego.

Jeśli chodzi o profesorów, którzy mieli tak zwane przedmioty medyczne, czyli anatomia, fizjologia, teoria sportu, to byli przeważnie profesorowie ze Lwowa, z Wilna. Na przykład nasz rektor. Był uczniem Pawłowa, słynnego tego od fizjologii. Wybitny fizjolog. O dziwo było dużo Żydów. Dziekan i cała struktura tak zwanego marksizmu i leninizmu, bo to w owym czasie przecież był jeden z najważniejszych przedmiotów.

Było biednie, przede wszystkim byliśmy niedożywieni. Mieliśmy po sześć godzin ćwiczeń fizycznych, oprócz wszystkich przedmiotów teoretycznych. My byliśmy wszyscy w nieustannym głodzie i wycieńczeniu, bo nie było co jeść przecież. Wyżywienie na kartki. Ten obiad w stołówce akademickiej to trudno z dzisiejszego punktu nazywać obiadem. Tego by dzisiaj żaden student do ust nie wziął.

Jak wyglądał obiad - stołówka akademicka w baraku poniemieckim, takim dużym. Ławy i stoły ceratą nakryte. Obiad jadło się w aluminiowych miskach –zupę, a drugie danie też w płaskich takich [talerzach], aluminiowych, poniemieckich z Wehrmachtu chyba. Sztućce aluminiowe. A co było. Kapuśniak, to woda z czymś tam. Albo barszcz na przykład. Trzy kawałki kartofli, trzy ziarnka fasoli i to wszystko na czerwone. To nie do jedzenia było. Co drugi albo trzeci dzień, jakiś kotlet mielony, jakiś dorsz, który w owym czasie, jak wiadomo, był w głębokim niepoważaniu. Śledzie, słone, z dwoma ziemniakami dla przykładu. Śledź normalny z beczki. Tak to wyglądało. Śniadania to w barze mlecznym jedliśmy. Jak ktoś miał pieniądze oczywiście. Jakiś kefir i bułkę. Bez masła oczywiście. A tak to główne pożywienie to był słoik smalcu, który matka przygotowała. Chleb i smalec domowy. To było główne pożywienie.

Mieszkałem z człowiekiem, który był, można powiedzieć, na owe czasu super majątny. Miał narty wysokiego szczybla, Fischer-y, szmalu miał od jasnej ciasnej. Jak przyjeżdżał z domu, to z torbami wyładowanymi słoikami z mięsem, które jak otwierał to nie dojadł i to mu pleśniało, a skurczybyk się nie podzielił z nikim.

Data i miejsce nagrania	2015-03-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"